

[https://www.dropbox.com/preview/231212\\_Podcast\\_mix\\_FINAL.wav?context=content\\_suggestions&role=personal](https://www.dropbox.com/preview/231212_Podcast_mix_FINAL.wav?context=content_suggestions&role=personal)

MB: Michał Buchowski

ZB: Zuzana Bártová

AL: Agata Ladykowska

VT: Viola Teisenhoffer

VT: Witam wszystkich w tym pierwszym, być może ostatnim, ale miejmy nadzieję, że nie ostatnim podcaście w naszym życiu. Chciałbym powitać Michała Buchowskiego, który jest naszym głównym mówcą na nadchodzącej konferencji w ramach naszego projektu Visegrad Fund, Assessing Religious Change in Central-Eastern Europe. Zebraliśmy się tutaj w studiu z Zuzaną Bártovą i Agatą Ladykowską oraz ze mną, Violą Teisenhoffer, które koordynują ten projekt Funduszu Wyszehradzkiego, ponownie oceniając zmiany religijne w Europie Środkowo-Wschodniej. Zebraliśmy się dziś w tym podcaście, który jest dla nas zupełnie nowym doświadczeniem, aby omówić hierarchie wiedzy w badaniach nad religią, ale nie tylko, w naukach społecznych w Europie Środkowo-Wschodniej. Oddaję więc głos Agacie i Zuzanie, współautorkami projektu finansowanego przez Fundusz Wyszehradzki. Jak dokładnie doszliśmy do kwestii hierarchii wiedzy, w debatę nad którymi Michał Buchowski jest bardzo zaangażowany? Jak do tego doszliśmy? Słowo należy do Ciebie.

AL: Naszym znamienitym gościem jest keynote speaker na konferencji projektu wyszehradzkiego, profesor Michał Buchowski z Instytutu Antropologii i Etnologii Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu w Polsce i Uniwersytetu Europejskiego Viadrina we Frankfurcie nad Odrą.

VT: Co rozumiemy przez hierarchie wiedzy? Oczywiście zaraz oddam głos Michałowi Buchowskiemu. Opieramy się w zasadzie na trzech tekstach, z których jeden został opublikowany w 2004 roku. W każdym razie jego tytuł brzmi „Hierarchies of Knowledge in Central-Eastern European Anthropology“ i został opublikowany w Anthropology of East Europe Review (<https://scholarworks.iu.edu/journals/index.php/aeer/article/view/296>). Jest to pierwszy tekst na temat hierarchii wiedzy, a następnie mamy dwa badania z 2014 roku. Jest to specjalny numer czeskiego czasopisma Cargo z 2014 roku (<http://cargojournal.org/index.php/cargo/issue/view/19/24>). Jest to numer specjalny poświęcony antropologiom krytycznym w Europie Środkowo-Wschodniej. To, co możemy tu zobaczyć, to swego rodzaju oś czasu, ponieważ pierwsze badanie, do którego się odnosimy, pochodzi z 2004 roku, a następne z 2014 roku. A teraz mamy prawie 2024 rok. Gdzie zatem jesteśmy w kwestii hierarchii wiedzy? I jeszcze kilka słów na temat tego pierwszego artykułu, ponieważ oczywiście jest to bardzo drażliwa kwestia. Ponieważ nie powinniśmy myśleć, że kiedy mówimy o tych hierarchiach wiedzy, mówimy nie tylko o podziale wschód-zachód, który jest oczywisty w tym przypadku, kiedy mówimy o Europie Środkowo-Wschodniej, ale implikacje są szersze i dotyczą zarówno podziałów w antropologii, ale i szerzej, ogólnie nauk społecznych w krajach Europy Środkowo-Wschodniej. Implikują one bowiem różne

stanowiska teoretyczne lub różne zastosowania teorii pochodzących z Zachodu. Są też oczywiście lokalni badacze, "local scholars" w cudzysłowie, którzy właśnie sprzeciwiają się tym zachodnim teoriom i opowiadają się za bardziej empirycznymi wyborami. Tak więc te hierarchie wiedzy odnoszą się również do lokalnych relacji w dziedzinie nauk społecznych. Co więc oznacza to wyrażenie? Wiąże się to z bardzo zniuansowanymi terminami, ponieważ ma aspekty emocjonalne, poznawcze i relacyjne. Ale możemy też mówić, i używam tu terminów Michała Buchowskiego, o mentalnych granicach. Możemy też mówić o segregacji intelektualnej. Może się to wydawać mocne, ale jest to całkowicie uzasadnione. Więc pytanie, jak my dzisiaj stoimy z tymi pytaniami?

MB: Cóż, czuję się wywołany do tablicy, więc... Powiem kilka słów o kilku rzeczach. Po pierwsze, nie wiem, czy to jest istotne, czy nie. Właściwie zacząłem studia od tradycyjnej religijności ludowej. To był temat mojej pracy magisterskiej wiele, wiele lat temu. Potem zajmowałem się magią, nauką i religią, ale głównie w kategoriach teoretycznych. A kiedy nadeszła zmiana, mam na myśli rok 1989, i większość ludzi zainteresował ten temat, więc wycofałem się z tego, ponieważ nie chciałem płynąć z prądem, być może taka była motywacja. ...Hierarchie wiedzy. Cóż, co to znaczy? Oznacza to, że wiedza wytwarzana w różnych miejscach jest hierarchizowana w zależności od miejsca, w którym jest wytwarzana. Oznacza to, że istnieją pewne centra i peryferia, że ta wiedza jest ceniona inaczej ze względu na miejsce produkcji. I te centra produkcji wiedzy są "przypadkowo", oczywiście w cudzysłowie, umieszczone w zachodnich centrach wiedzy, w antropologii głównie w Wielkiej Brytanii i Stanach Zjednoczonych, a częściowo we Francji. A kiedy spojrzysz się na kilka danych, które mam nadzieję przedstawić również jutro w moim wykładzie inauguracyjnym, staje się to oczywiste. A potem oczywiście pojawia się pytanie, dlaczego tak jest i czy tak po prostu jest. Istnieje oczywiście dylemat, czy z jednej strony ludzie powiedzieliby, że zawsze istnieje jakość i jakość powinna być najważniejsza, a są pewne, powiedzmy, teorie lub uczeni, którzy przyciągają uwagę innych ze względu na jakość ich badań. Jest to oczywiście potężny argument.

Z drugiej strony, dlaczego zawsze są umieszczani na tych samych uniwersytetach, ponieważ hierarchie wiedzy odnoszą się nie tylko do prostego podziału wschód-zachód, ale także istnieją hierarchie w niektórych regionach lub nawet krajach. Istnieje różnica między London School of Economics a jakimś prowincjonalnym uniwersytetem w Wielkiej Brytanii lub między Chicago i Berkeley a niektórymi college'ami w Stanach Zjednoczonych, więc ludzie mogą również narzekać w tych kategoriach.

Ale było coś w 1990 roku. Po 1989 r., byliśmy bardzo zainteresowani tym, co się dzieje na Zachodzie, a my, to znaczy uczeni z Europy Środkowej i Wschodniej, i prawdopodobnie nie tylko, wiele się musieliśmy dowiedzieć, bardzo staraliśmy się zdobyć literaturę, literaturę zachodnią, która nie była tak łatwo dostępna jak dzisiaj. Naprawdę trudno było zdobyć książki czy kopie książek, kserokopie książek itd. A potem pojawiło się zainteresowanie ze strony zachodnich uczonych tym, co dzieje się w nauce w Europie Środkowo-Wschodniej. Po 1989 r. pojawiła się nadzieja, że kiedy powstanie EASA, na przykład Europejskie Stowarzyszenie Antropologów Społecznych, które w rzeczywistości bardzo łaskawie włączyło również tak zwanych etnologów lub etnografów, nawet w naszym regionie i w Europie Wschodniej, że jest

to moment otwierający przepływ wiedzy lub wymianę wiedzy i jeszcze więcej ludzi z naszego regionu, naukowców z naszego regionu, spróbuje nauczyć się jeszcze więcej od naszych zachodnich wybitnych i bardzo dobrych, bez wątpienia, bardzo dobrych naukowców. Oferowano stypendia, a wy jesteście tego przykładem. Wygląda na to, że w tej małej grupie jestem jedyną osobą, która nie została przeszkolona w zachodnim środowisku akademickim. Współpracowaliśmy z tymi uczonymi. Zapraszaliśmy ich na wykłady. Zapraszaliśmy ich. Wysyłaliśmy do nich jak najwięcej naszych studentów itd.

A potem, wiesz, po dziesięciu czy piętnastu latach, do 2004 roku, minęło 15 lat. Niektórzy z nas, nie tylko ja, ponieważ byli też ludzie, z którymi rozmawiałem w Słowenii, na Węgrzech i w innych krajach, że istnieje ekspertyza na temat Europy Wschodniej, która pochodzi z zewnątrz i czujemy, że wiele się nauczyliśmy i czujemy, że faktycznie staramy się zrobić wszystko, co w naszej mocy, aby zsynchronizować naszą wiedzę i mieć aktywny wkład w tę dziedzinę wiedzy. Ale do 2002 roku, kiedy na przykład opublikowano książkę o postsocjalizmie i kilka innych książek, o których wspomniano w tych artykułach, napisano w sumie tomy, i nie było w nich ani jednego autora z Europy Wschodniej, z wyjątkiem Dobrinki Kostovej, o ile pamiętam, która była współautorką artykułu z Christianem Giordano. Najwyraźniej zaprosił ją do wspólnego napisania tego artykułu.

Tak więc był to rodzaj rozczarowania, który w jakiś sposób skłonił mnie do napisania tego artykułu, który był dość emocjonalny i oparty na podstawowej wiedzy lub podstawowych faktach. Właściwie rozwinąłem te argumenty może nie w tym tekście z 2014 roku, ale w artykule w Focaal w 2012 roku (<https://www.berghahnjournals.com/view/journals/focaal/2012/63/focaal.2012.issue-63.xml>). Jest to pełne rozwinięcie tych argumentów, które jest bardzo pełne szacunku dla wszystkiego, co działo się w nauce, w nauce antropologicznej w Europie Zachodniej, ale także wskazujące, że coś, coś powinno zostać zrobione i powinniśmy walczyć z czymś... czymś, co Gustavo Lins Ribeiro i Eduardo Restrepo, myślę, że Gustavo Lins Ribeiro i Restrepo nazywają z jednej strony kosmopolitycznym prowincjonalizmem i prowincjonalnym kosmopolityzmem. Oznacza to, że jesteśmy ludźmi w centrach wiedzy, którzy żyją w wieży z kości słoniowej własnych idei, wymieniają się pomysłami między sobą i nie widzą tego, co dzieje się na zewnątrz. I w tym sensie jest to prowincjonalizm, chociaż oni twierdzą, że są kosmopolitami. A my, na peryferiach tych peryferii wiedzy, jesteśmy prowincjonalnymi kosmopolitami, ponieważ wiemy wszystko na ten temat, tworząc centra, teorie, chociaż w tym sensie nie uczestniczymy w ich produkcji, ponieważ jesteśmy uważani za ignorantów.

I nie tylko kwestia jakości nauki o tym decyduje. Nauka jest praktyką społeczną i wiele reguł społecznych obowiązuje również w wytwarzaniu nauki. Jest w tym coś systemowego. I to jest kluczowy problem, jak przezwyciężyć bariery systemowe, które w jakiś sposób powodują, że pewna wiedza jest bardziej ceniona niż inna. I w tym sensie, kiedy tak jest, nie jest to sprawiedliwe. I powinniśmy zobaczyć, co w tym jest.

Zakończę jednym zdaniem, że to prawdziwa zagadka, ponieważ jak utrzymać antropologię z jednej strony zjednoczoną, a jednocześnie kosmopolityczną... jak na przykład język? Jak tworzyć lokalnie naukę, w lokalnym języku, a różnorodność językowa jest równie ważna jak

bioróżnorodność również w produkcji nauki - a jednocześnie komunikować się z całym światem w języku innym niż angielski, przynajmniej dzisiaj. To samo dotyczy nauki. Jak być jednocześnie lokalnym i uniwersalnym. Myślę, że recepta, którą Johannes Fabian podał w swoim ostatnim rozdziale w książce *World Anthropologies* (2006, <https://www.taylorfrancis.com/chapters/edit/10.4324/9781003087434-18/world-anthropologies-johannes-fabian?context=ubx&refId=c5fc5c63-d3c5-4a66-9cea-3a724592c272>), jest prawdopodobnie jedynym rozwiązaniem, którego powinniśmy się trzymać, aby cały czas zaburzać te hierarchie. I jedyny sposób, w jaki możemy to zrobić, to sprzeciwiać się im przez cały czas, naruszać te hierarchie. I mam nadzieję, że ta konferencja będzie małym wkładem w to rozmontowywanie hierarchii.

AL: Bardzo podoba mi się ta metafora, pozwól, że ją zacytuję, kosmopolityczny prowincjonalizm i prowincjonalny kosmopolityzm, czy tak? Bardzo mi się podoba i wiele mówi, to piękna metafora. Ale w związku z tym, to znaczy, jest to świetny wniosek, że powinniśmy w jakiś sposób obalić te hierarchie wiedzy, ale problem, który widzimy, polega na tym, że są to procesy. Istnieją systemowe wzorce, które są oczywiste i widoczne dla ciebie i dla nas, ale nie są powszechnie uznawane. W środowiskach akademickich, zarówno w Europie Środkowo-Wschodniej, jak i w Europie Zachodniej, istnieje pewnego rodzaju zaprzeczenie, że one istnieją, że istnieje założenie, że wszyscy jesteśmy demokratyczni, że wszyscy mamy równe szanse i jeśli będziemy się wystarczająco starać, wszyscy będziemy mieć równe szanse i równy sukces. Jest to jednak bardzo trudne i bardzo niesprawiedliwe, nie tylko dlatego, że istnieją nierówności strukturalne, nierówności finansowe, ale także istnieją znacznie bardziej subtelne mechanizmy gry i bardzo trudno jest przekonać kogoś, kto nie chce ich dostrzec, że one faktycznie istnieją.

VT: Wracając do pomysłu, jak radzić sobie z tymi hierarchiami wiedzy, nawet między nami, co poradzilibyśmy na przykład studentom, co robić? Ponieważ obecnie mamy dostęp do literatury międzynarodowej, chociaż wyczuwam, że instytucjonalny dostęp do JSTOR i wszystkich tych baz danych jest tutaj znacznie bardziej ograniczony niż kiedyś na Zachodzie. Dlatego właśnie myślę o tym intelektualnym wędrowaniu tam i z powrotem między tymi dwoma sposobami myślenia, nawet w odniesieniu do metod... Interesujący punkt lub interesującą obserwację poczyniła Agnieszka Pasięka w swoich badaniach z 2014 roku w *Cargo* (<http://cargojournal.org/index.php/cargo/issue/view/19/24>), w pracach etnograficznych powstałych w Europie Środkowo-Wschodniej dominuje analiza dyskursu, a niewiele miejsca pozostawia się na opis etnograficzny. Na przykład, jeśli przyjmuję postawę intelektualnej wędrowni, to sięgam do klasycznych (zachodnich) etnografii i próbuję zastosować wzory przez nie ustanowione w tych różnych lokalnych miejscowościach, które nie są tak egzotyczne. To jest jeden z przykładów.

I działa to w drugą stronę: chodzi też o to, by być krytycznym wobec zachodnich pojęć. W artykule Agnieszki Pasięki cytuje ona kogoś, nie pamiętam kogo, ale pisze o „teoretycznej paradzie”, polegającej na nadużywaniu „buzzwords” i wielkich ram teoretycznych, które są oderwane od danych etnograficznych. Myślę więc, że naszym zadaniem jest eksperymentowanie. Oczywiście, jeśli założymy, że eksperymentujemy z koncepcjami,

metodami i teoriami, możemy nawiązać pewnego rodzaju ściślejszy dialog między tymi dwiema perspektywami.

AL: Myślałem też o tej, jak to nazwaliśmy, osi czasu, ponieważ Michał mówi, co było w latach 90., jak to się wszystko zaczęło, a potem cytujesz artykuł z 2014 roku. Niedawno, w tym roku (2023), pisałyśmy razem wstęp, w którym próbowałyśmy naświetlić kilka z tych kwestii, i mieliśmy taką refleksję, że w badaniach nad religią w tym regionie istnieje pewien rodzaj postkolonialnego sposobu myślenia, który jest w jakiś sposób przyjmowany zarówno przez zachodnich naukowców prowadzących badania w tym regionie, jak i przez lokalnych naukowców prowadzących badania w tym regionie. Idea dominacji i podporządkowana jest obecna... Poczucie bycia w pozycji podporządkowanej, jest w jakiś sposób na poziomie domyślnym, domyślnie w jakiś sposób akceptowana lokalnie. Michał, czy zauważyłeś jakąś ciągłość? Czy zauważyłeś również, a może nie, że niektóre z tych zagrożeń, niektóre z tych mechanizmów nadal działają?

MB: Najpierw o tym, że w pewnym sensie poruszamy się między obiema tradycjami. Tak, nikt z nas nie sprzeciwia się żadnemu nauce, nie o to chodzi. Chodzi tylko o to, że z naszej perspektywy powinno być, że tak powiem, więcej równości między różnymi rodzajami wiedzy wytworzonej w różnych częściach świata. I oczywiście to, co powiedziałem wcześniej, że ta uniwersalność wiedzy, możemy również odnieść do dyskusji między racjonalistami i relatywistami w przeszłości, którzy twierdzili, że wiedza jest uniwersalna... Gellner, Ernest Gellner, jeden z bohaterów wielu antropologów, w tym mnie, twierdził, że wiedza jest uniwersalna i niezależnie od kontekstu podróżuje wszędzie. I wtedy pojawia się pytanie, jaki rodzaj wiedzy mamy tutaj na myśli? I wtedy relatywista powiedziałby, że wiedza zależy od tak wielu czynników. W tym sensie jestem bliżej, pod wieloma względami, tego relatywistycznego podejścia. Ale nikt nie jest przeciwny jakiegokolwiek rodzajowi nauki, jak już powiedziałem.

Powinniśmy robić to, co zasugerowałaś. Jeździć na inne uniwersytety, odwiedzać inne ośrodki stypendialne, uczyć się. Jeśli tylko możesz, jedź do Chicago, Londynu, ale także jedź do Brna, do Pragi i zobacz, co ludzie tam robią. Ten rodzaj oscylacji lub ciągłej nawigacji między różnymi ludźmi, których spotykasz, a innym rodzajem wytwarzania nauki, cały czas wzbogaca naszą perspektywę. To jest to, co radzę każdemu, każdemu studentowi. Nie siedźcie w domu i nie zamykajcie się w jednym miejscu, ponieważ czas Immanuela Kanta, który spędził swoje życie w Królewcu, już minął. Nie chodzi tylko o to, że teraz jest dostęp do każdej wiedzy dzięki Wiley Blackwell czy jakiegokolwiek portalowi, gdzie można dostać każdą publikację. Nie wystarczy czytać. To ma związek z tym, powiedzmy, osobistym doświadczeniem i spotkaniem innych uczonych, zobaczeniem innych środowisk akademickich i uczeniem się od nich. To jest pierwszy punkt.

Druga kwestia związana z pytaniem Agaty. Artykuł z 2004 roku nie był pierwszym. Antropologia zawsze była krytyczna wobec własnej produkcji wiedzy i możemy cofnąć się do, nie wiem, nie tylko Talala Asada, ale Stanleya Diamonda i innych, rodzaju krytyki kolonializmu. Podważali oni wiedzę antropologiczną, ale to była inna historia. Ale był też ruch antropologów światowych, który wyłonił się głównie w Ameryce Łacińskiej, co również jest wymowne, tak? Albo coś nam to mówi. Ale przez większość czasu ci uczeni, którzy

uczestniczyli w tym ruchu, jak Arturo Escobar czy Gustavo Lins Ribeiro, Marisol de la Cadena i inni, w większości byli szkoleni na amerykańskich uniwersytetach i być może to był moment, w którym orientowali się, że dzieje się coś złego. Dlaczego? Dzięki kształceniu na amerykańskich uczelniach, zdali sobie sprawę, że coś jest nie tak z tą systemową hierarchią wiedzy, jak ją nazywamy.

Ale wtedy ten artykuł z 2004 roku był w jakiś sposób.... Można powiedzieć, że ta sama historia powtórzyła się w Europie Środkowo-Wschodniej. Mamy swoje szczególne obawy. Była na to pewna reakcja i myślę, że niektóre z nich dotyczyły tej osi czasu. Coś się dzieje, że w twojej, powiedziałbym, macierzystej instytucji, jaką jest Max Planck, opublikowano trzy ogromne tomy na temat historii etnografii. Każdy, kto chce dowiedzieć się czegoś o historii etnografii, może znaleźć tam wiele informacji, które zostały opracowane wspólnym wysiłkiem naukowców pochodzących ze wschodniej i zachodniej części Europy. Myślę, że jest też kilka artykułów napisanych przez wybitnych naukowców również z Zachodu, którzy mówią, że powinniśmy w jakiś sposób połączyć te dwie tradycje. Niektórzy z tych wybitnych uczonych, mogą podać nazwiska, ale nie wiem, czy to właściwe, przyznają, że zostali przeszkoleni w takiej tradycji, że należy ignorować to, co dzieje się w środowisku akademickim w krajach, w których prowadzą badania. Dziś przyznają, że to był błąd lub powinni byli zrobić to inaczej i radzą, aby nie popełniać tego samego błędu.

Są zmiany, mam na myśli, że nic nie jest na zawsze, ale ogólnie rzecz biorąc, czy istnieje przełom w ośrodkach wiedzy i produkcji wiedzy oraz mechanizmach, o które również pytałaś... Istnieją czasopisma, prestiżowe czasopisma, i są „strażnicy dostępu”. Ci „strażnicy” faktycznie akceptują jedynie te artykuły, które w jakiś sposób pasują do ich własnego wyobrażenia o tym, czym jest nauka, czym jest dobra antropologia, a czym dobra antropologia nie jest. Jest to więc rodzaj reprodukcji. Kiedy przychodzisz z zewnątrz i masz genialny pomysł, lub potencjalnie genialny pomysł, w pewnym momencie w niektórych sytuacjach nie zostanie on opublikowany, ponieważ w jakiś sposób nie pasuje, jak powiedziałem, do tego, co ci ludzie wyobrażają sobie o dobrej nauce. Oto moja odpowiedź.

AL: Słucham cię i obawiam się, że niektórzy z naszych słuchaczy mogą powiedzieć, że tworzymy teorie spiskowe.

VT: Jedna z nich dotyczy publikowania. Czy dotyczy to magistrantów, doktorantów, czy nawet bardziej uznanych badaczy, ważna jest obserwacja, że te bibliometrycznie genialne i wysoko notowane czasopisma, z wysokich rankingów, zazwyczaj nie są dostępne w otwartym dostępie, ewentualnie kilka lat po publikacji. Tak więc ludzie muszą uciekać się do różnych metod online, aby naprawdę dotrzeć do czytelników, w przeciwnym razie jest to bardzo kosztowne. Z drugiej strony, te lokalne czasopisma środkowo-wschodnioeuropejskie, takie jak Cargo, o którym wspomnieliśmy, ale myślę, że to samo można powiedzieć o Ethnologia Polona, mają otwarty dostęp, prawda? Albo estoński Journal Folklore. Tak, mają otwarty dostęp, warto je przeczytać i zachęcam wszystkich do zapoznania się z tymi czasopismami, są tam bardzo interesujące badania. Nie dajcie się więc sfrustrować Wiley Blackwell czy JSTOR. To tylko sposób na zilustrowanie tego, że nie zajmujemy się teoriami spiskowymi, jako sfrustrowani badacze z Europy Środkowo-Wschodniej.

ZB: Chciałbym tylko dodać pewną uwagę w kwestii poczucia, że ktoś nie chce przyznać, że nadal istnieją hierarchie. W czerwcu byłam we Francji na konferencji Francuskiego Stowarzyszenia Nauk Społecznych. Odbył się tam wykład właśnie na temat hierarchii wiedzy, ale tym razem chodziło o hierarchie wiedzy zachodnich i azjatyckich socjologów. Dyskutowano o tym, że naukowcy z Singapuru, na przykład, powinni znać całą literaturę dotyczącą ich konkretnego tematu w języku chińskim i innych językach regionu, ale jednocześnie powinni znać całą literaturę na ten temat z Zachodu. Prelegenci podkreślali, że sytuacja kolegów z Zachodu jest inna, ponieważ podczas badań nad danym zjawiskiem, oczekuje się od nich by znali jedynie literaturę zachodnią. Tak więc hierarchia wiedzy widoczna jest nie tylko w tym, że niektóre teorie są być może bardziej wartościowe niż inne, ale także istnieje większa presja na niektórych jedynie – wybranych - naukowców, aby faktycznie wkładali większy wysiłek w pracę niż inni.

MB: W tym sensie jest to jednak zjawisko globalne. Powiedzmy, że Brytyjczycy narzekają na Amerykanów, że dominują w nauce, a Australijczycy narzekają, że to Brytyjczycy i Amerykanie, a potem Południowoafrykańczycy, że Brytyjczycy, Amerykanie i Australijczycy dominują na scenie, a potem Europa Zachodnia, Wielka Brytania i częściowo Francja, kraje Europy Zachodniej również narzekają, z wyjątkiem być może teraz Skandynawii. Te hierarchie działają w wielu kierunkach, a także wewnątrz krajów. Ta tendencja do bibliometrii, systemy audytu, kwestia np. innej pozycji Uniwersytetu Warszawskiego i Uniwersytetu Szczecińskiego, to tylko przykład. I to też chyba działa w obrębie antropologii: niektórzy wolą wybierać studia w ośrodkach w Warszawie, Poznaniu czy Krakowie niż w innych miejscach. Te hierarchie wewnątrz krajowe, one też i w tej sferze są obecne. W przeszłości był podział, o którym mówiono wiele razy, między antropologami zorientowanymi na Zachód, którzy w jakiś sposób odrzucali etnologię, a ludźmi, którzy uprawiali etnologię kontynentalną. Niektórzy próbowali ustanowić tego rodzaju hierarchie nawet w obrębie wydziałów. Studia etnologiczne, które były tu praktykowane przez wiele lat i trudno jest zmienić ich kierunek.

W strukturze akademickiej widać także, że w niektórych krajach konkurują ze sobą dwa wydziały, jeden etnologii, a drugi antropologii. One konkurują ze sobą, a tymczasem etnologia po prostu chce zachować swoją tradycję i myślę, że najlepszym rozwiązaniem jest mieć ludzi na tym samym wydziale bez tego rodzaju, powiedzmy, konfliktów między nimi...(Myślę), że te dwie dyscypliny mają tutaj inną wartość po prostu dlatego, że ma to pieczęć brytyjskiego, amerykańskiego lub francuskiego środowiska akademickiego.

I problem, który w jakiś sposób został tu poruszony, ale nie wybrzmiał wyraźnie, jest kwestia wytwarzania teorii w obrębie lokalnej nauki. (Istnieje domniemanie, że) ludzie spoza tych centralnych ośrodków nie byli w stanie stworzyć żadnej teorii. I myślę, że ludzie w tych kręgach akademickich poza bastionami, samozwańczymi bastionami środowiska akademickiego, miewają też interesujące pomysły, ciekawe pomysły, odkrywcze pomysły. Pojawia się pytanie, czy uznają je ci, którzy mają władzę, uznając, że jest to teoria, która jest prawdziwą teorią socjologiczną, antropologiczną lub religioznawczą, nad którą należy dyskutować na całym świecie, a nie tylko w jednym miejscu i że coś w tym jest.

I mogę podać przykłady teorii, które były bardzo dobrymi teoriami, ale powstały w Tartu, niezbyt dużym uniwersytecie i nie na Zachodzie, dodatkowo w czasach komunizmu. Albo pro domo sua, powiedziałbym, że jeden z moich dwóch promotorów faktycznie stworzył teorię praktyki, która była podobna, niezależnie, podobna, równie poważna i dobra jak teoria praktyki Bourdieu, i Sahlinsa, pod pewnymi względami podobna do Godelier, ale nie jest on rozpoznawalny, bo niewiele publikował po angielsku, a to było w czasach, gdy istniała żelazna kurtyna. To jest także kwestia, czy teorię można tworzyć tylko w niektórych miejscach, czy gdziekolwiek. A następnie pojawia się pytanie, w jaki sposób ta teoria jest rozpowszechniana i jak jest akceptowana przez tych, którzy nie są zbyt zainteresowani propagowaniem teorii odmiennych od ich własnych.

AL: To, co powiedziałeś, jest bardzo interesujące i uświadamia mi, że to właściwie powinno być dla nas zadanie. Przypomina mi się Grażyna Kubica, która odtworzyła historię Marii Czaplickiej, pokazując ją, jej postać i to, z czym się zmagала. Kim się stała i jak wyglądało jej życie. To, co uprawia Grażyna Kubica to jakiś rodzaj dekodowania? To jest jak dekodowanie, rozszyfrowywanie z obecnej perspektywy, jak mogło wyglądać jej życie i dlaczego było właśnie takie, na jakie sytuacje była narażona, jakie były ograniczenia, na które była narażona, (i sądzę, że) to może mieć miejsce w przypadku twojego promotora. My, a być może niektórzy z Waszych uczniów, naszych uczniów, mogliby wykonać podobną pracę. To, co tutaj ważne, to żeby podkreślić, że z jednej strony mamy tu, w Europie Środkowo-Wschodniej, równie fantastyczne pomysły i badaczy, ale z drugiej strony ważne jest także aktywne promowanie tego wizerunku. Co możemy w tym kierunku zrobić? Na przykład, w jaki sposób możemy dotrzeć do szerszej publiczności dzięki naszym badaniom i naszej wiedzy?

MB: Pierwsze z pytań, które zadałaś, to co robić? Powinniśmy to robić za pośrednictwem mediów, nie wiem, TikTok czy Twitter, a dlaczego nie, czy też podcast taki jak ten. Ale to jest pytanie do społeczeństwa, które jest zainteresowane tym, co robimy lub jak powiększyć general public. Drugie pytanie dotyczy tego, jak dotrzeć z naszymi badaniami do szerszego grona naukowców na arenie międzynarodowej. W obecnej sytuacji, czy we współczesnym świecie, czy w zorganizowanym środowisku akademickim, nie widzę innego wyjścia, jak tylko starać się publikować jak najwięcej w języku angielskim i w możliwie najbardziej prestiżowych czasopiśmie.

AL: Wygląda na to, że doszliśmy do pewnego wniosku, choć temat nie jest wyczerpany. Żadna z możliwych dyskusji nie byłaby wyczerpująca, ponieważ istnieje utrwalający się, systematyczny mechanizm wytwarzania nierówności, co oznacza, powiedzmy jeszcze raz, nie jest to teoria spiskowa, jest to coś, co działa i powinniśmy opanować umiejętność podważania go i ujawniania tych mechanizmów. Tymi słowami zapraszamy wszystkich do wysłuchania podcastu, zapraszamy do lektury publikacji Michała Buchowskiego i śledzenia wydarzeń związanych z projektem Visegrad. Dziękuję.



ZB: Udostępniajcie podcast wszystkim wokół!